



Jan Kochanowski

We fraszce pt. „O doktorze Hiszpanie” widzimy typową polską przypadłość, która dotrwała do dzisiejszych czasów.

"Nasz dobry doktor spać się od nas bierze,

Ani chce z nami doczekać wieczere."

"Dajcie mu pokój! najdziem go w pościeli,

A sami przedsię bywajmy weseli!"

"Już po wieczery, pódźmy do Hiszpana!"

"Ba, wierę, pódźmy, ale nie bez dzbana."

"Puszczaj, doktorze, towarzyszu miły!"

Doktor nie puścił, ale drzwi puściły.

"Jedna nie wadzi, daj ci Boże zdrowie!"

"By jeno jedna" - doktor na to powie.

Od jednej przyszło aż więc do dziewięci,

A doktorowi mózg się we łbie mąci.

"Trudny - powiada - mój rząd z tymi pany:

Szedłem spać trzeźwo, a wstanę pijany."

Fraszki to satyra na obyczaje, ale również kpina z wad. „O kaznodziei”.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Pytano kaznodzieje: "Czemu to, prałacie,
Nie tak sami żywicie, jako nauczacie"?
(A miał doma kucharkę). I rzecze: "Mój panie,
Kazaniu się nie dziwuj, bo mam pięćset na nie;
A nie wziąłbych tysiąca, mogę to rzec śmieie,
Bych tak miał czynić, jako nauczam w kościele".

Nie brakuje też refleksji egzystencjalnej. „O żywocie ludzkim”.

Fraszki to wszystko, cokolwiek myślemy,
Fraszki to wszystko, cokolwiek czyniemy;
Nie masz na świecie żadnej pewnej rzeczy,
Próżno tu człowiek ma co mieć na pieczy.
Zacność, uroda, moc, pieniądze, sława,
Wszystko to minie jako polna trawa;
Naśmiewszy się nam i naszym porządkom,
Wezmą nas w mieszek, jako czynią łątkom.

We fraszkach Kochanowskiego jest też miejsce na erotykę. "Do Hanny".

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Chybaby nie wiedziała, co znaczy twarz blada
I kiedy kti nie g'rzeczy, Hanno, odpowiada,
Często wzdycha, a rzadko kiedy się rozśmieję -
Tedy nie wiesz, że prze cię mije serce mdleje?

„Baba, co w Pasyję płakała”.

Gdy ksiądz śpiewał Pasyję, więc baba płakała.
Umie li po łacinie, druga jej pytała:
„- Płaczesz, a to wiem pewnie, nie rozumiesz czemu,
I ten twój płacz podobien barzo k szalonemu.”
Rzekła baba: „- lżci ja płacę nie dlatego,
Lecz wspominam na swego osiełka miłego,
Co mi zdechł. Prosto takim, by ksiądz, głosem ryczał
I także na ostatku czasem cicho kwiczał.”

„Czego chcesz od nas Panie”.

Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?

Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność mają,
Biały dzień a noc ciemna swoje czasy znają,
Tobie k woli rozliczne kwiatki Wiosna rodzi,
Tobie k woli w kłosianym wieńcu Lato chodzi,

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Wino Jesień i jabłka rozmaite dawa,
Potym do gotowego gnuśna Zima wstawa.
Z Twej łaski nocna rosa na mdłe zioła padnie,
A zagorzałe zboża deszcz ożywia snadnie.

„Serce roście”.

Serce roście patrząc na te czasy!
Mało przed tym gołe były lasy,
Śnieg na ziemi wysszej łokcia leżał,
A po rzekach wóz nacięższy zbieżał.

Ale to grunt wesela prawego,
Kiedy człowiek sumnienia całego
Ani czuje w sercu żadnej wady,
Przezby się miał wstydać swojej rady.

Temu wina nie trzeba przylewać
Ani grać na lutni, ani śpiewać;
Będzie wesół, byś chciał, i o wodzie,
Bo się czuje prawie na swobodzie.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Nie porzucaj nadzieje,
jakoć się kolwiek dzieje.

Bo nie już słońce ostatnie zachodzi,
A po złej chwili piękny dzień przychodzi.

Patrzył teraz na lasy,
Jako prze zimne czasy
Wszystkie swą krasę drzewa utraciły
A śniegi pola wysoko przykryły.
Po chwili wiosna przyjdzie
Ten śnieg z nienaga zyjdzie
A ziemia, skoro słońce jej zagrzeje,
W rozliczne barwy znowu się odzieje.

Nic wiecznego na świecie
Radość się z troską plecie
A kiedy jedna weźmie moc nawietrzą
Wtenczas masz ujrzec odmianę naprętszą.

Lecz na szczęście wszelakie
serce ma być jednakie;
bo z nas Fortuna w żywe oczy szydzi,
to da, to weźmie, jako się jej widzi.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl